

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

DODATEK DO MIESIĘCZNIKA «POLACY ZAGRANICĄ»

Z A M I E S I Ą C P A Ź D Z I E R N I K 1 9 3 5 R O K



HARCERSTWO POLSKIE W BELGJI

Myśl zorganizowania drużyn harcerskich na terenach większych skupisk rodaków w Belgji — kielkowała od 1927 r. W latach 1927—31 następuje znaczny napływ rodzin polskich do Belgji. Dyżnaczny napływ rodzin polskich do Belgji. Dyżrekcje kopalń budują kolonie, a wraz ze skupieniem większej ilości rodzin polskich, powstają liczniejsze gromady działwy. Pracę organizatorską drużyn harcerskich w okręgach Limburgji Mous podejmuje nauczycielstwo, organizując przy szkołach czy kursach polskich drużyny harcerskie. W Okręgu Leodjum organizacją Z. H. P. zajęli się studenci. Najpóźniej powstają drużyny w Okręgu Charleroi.

W roku 1931 na zakończenie roku szkolnego w okręgu Mous odbył się wielki zjazd dzieci — sensacją zjazdu byli pierwsi umundurowani uczniowie, chłopcy i dziewczęta.

W następnym roku — w tym samym Okręgu w czasie zjazdu dzieci — odbył się zlot harcerzy, w którym wzięło udział już około 300 harcerzek i harcerzy. Na zlocie poświęcony został sztandar dla szkół i Z. H. P. w Belgji.

Złoty odbyły się w Winterslag, Zysden, Retinne ostatnio w Zwartberg i Fontegue.

Władze polskie jaknajdalej idą z pomocą harcerstwu polskiemu w Belgji. Sam konsul honorowy p. Vaxelair'e zaofiarował dla harcerzy kilka sztuk materjału. Konsulat, Komitet Współpracy z organizacjami, dokładają wszelkich starań i udzielają pomocy finansowej na umieszczanie harcerzy na obozach, organizowanie zlotów i kursów.

Podobnie życzliwie ustosunkowało się społeczeństwo polskie.

Początkowo harcerze z Belgji wyjeżdżali na letnie obozy do Francji, gdzie harcerstwo polskie rozwinęło się o wiele wcześniej.

Pierwszy obóz letni w Belgji odbył się w roku 1934 — w lasach Limburgji obok Genck.

Kilku harcerzy z Belgji brało udział w kursach obozowych instruktorskich w Polsce.

W roku obecnym dzięki p. Konsulowi Nagórnemu, Komitetowi Współpracy i energii Komendy Z. H. P. w Belgji zorganizowano dwa obozy (dla

dziewcząt i chłopców) w pięknej turystycznej miejscowości w Stavelot — w Ardenach.

Obóz żeński liczył przeszło 40 harcerzek z Belgji, Holandji i Luxemburga pod komendą drużny Steösselówny i 3 instruktorek — nauczycielek. Harcerze w liczbie 40 pod komendą drużny Trzaski Z. i 4 instruktorów — obozowali w 11-stu namiotach opodal miasta Stavelot.

Obozy odwiedzane są przez licznie przybywających turystów tak z Belgji, jak i z zagranicy — podziwiają oni wprawność naszych harcerzy. Ostatnio odwiedził harcerzy p. poseł Jackowski i Konsul Nagórny. Niema tygodnia, by do obozów ze wszystkich stron Belgji nie przyjeżdżali rodzice obozujących harcerzy, całemi wycieczkami od 20 — 30 osób.

Wielu spośród nich obawiało się początkowo wysłać córkę czy syna na obóz. Natomiast po zwiedzeniu obozów i po zapoznaniu się z korzyściami obozowego życia — stali się szczerymi propagatorami idei harcerskich.

Harcerstwo polskie w Belgji jest drugą szkołą polską. Pozaszkolna praca w harcerstwie chroni dziecko przed wynarodowieniem.

Równocześnie harcerze polscy w swych obozach, niejednokrotnie odwiedzanych przez cudzoziemców, szerzą propagandę Polski i polskości. Np., gdy obóz w Stavelot odwiedzili Anglicy, jeden z instruktorów wygłosił do nich po angielsku gawędę o Polsce. Takich gawęd było już kilkanaście w języku francuskim, angielskim, niemieckim, nie mówiąc już o polskich, przeznaczonych dla uczestników obozów i zwiedzających je Polaków.

Podobnie udział harcerzy w miejscowych uroczystościach belgijskiego społeczeństwa zyskał im wielkie sympatje. Burmistrz Stavelot zaprosił już harcerzy polskich na przyszłe wakacje do miasta, które jest bardzo zadowolone z „les petits polonais“.

Nad dalszą propagandą dla Polski harcerze i harcerki w Belgji czuwają!

Janusz Hetman
Stavelot, we wrześniu 1935.

Sportowcy polscy, o których mówił cały świat

Jak już powiedzieliśmy, walka z Gamą „Trygrysem z Punjab” była bodaj ostatniem wielkiem posunięciem Stanisława Cyganiewicza. To, czego dokazywał później, nie daje się zupełnie porównać z okresem poprzedzającym ową fatalną porażkę w Indiach. Stanisław Zbyszko walczy jeszcze obecnie, ale jego spotkania dzisiejsze są już tylko pokazami.

Będąc przez pełne pół wieku postrachem najznakomitszych zapaśników, ustanowił w ten sposób rekord niebylejaki, rekord może jedyny. Wyczynów jego, którymi rozstawał imię Polski, nie powinno się już dziś składać do skarbczyka pamiątek po przodkach, ale należy je uważać za żywe, za obecne, tak, jak żywe pozostają w pamięci obcych.

Jeszcze teraz staruszek Zbyszko pojawia się od czasu do czasu na arenach Argentyny, jeszcze teraz przychodzą go podziwiać tysiączne tłumy. Dla nich, dla obcych jest ciągle jeszcze żywym i wspaniałym, podczas gdy w kraju, którego barwy tak zaszczytnie reprezentował, uchodzi już raczej za postać mityczną, powieściową, jak Podbipięta z „Ogniem i Mieczem”.

Po zmierzchu wielkiej kariery Stanisława Cyganiewicza, tradycję rodową i zarazem tradycję narodową podjął i podtrzymuje jeszcze dotychczas jego brat Władysław. Choć wyniki jego są mniej imponujące, jednakże i on odegrał na arenie światowej wcale niepoślednią rolę. Najgłośniejszym wyczynem Władysława Cyganiewicza było jego porywające spotkanie z Joe Steckerem, w r. 1927-ym. Był to ten sam Stecker, który rok przedtem zdeponował Stanisława.

Władysław pretendował wtedy do tytułu światowego i równocześnie chciał pomścić porażkę brata. Nie udało się... Stecker wygrał po 44 min. 57 sek. walki i zatrzymał w swych rękach championat. Mecz ten jednak, rozegrany w 71 Regiment Armory w New Yorku, przeszedł do historii zapaśnictwa. Jak twierdzą znawcy, była to najbardziej emocjonująca i zacięta walka, jaką oglądał New York od czasów Franka Gotcha.

Obecnie obaj bracia Cyganiewiczze przebywają w Buenos Aires i Władysław kontynuuje tam swoją karierę. Niedawno uzyskał właśnie tytuł mistrza świata w walce wolno-amerykańskiej na wielkim turnieju, trwającym pełne 10 miesięcy. Turnieje zapaśnicze straciły w ostatnich latach wiele na sportowej wartości, stały się przede wszystkim widowiskiem i dlatego, chcąc być obiektywni, nie podnosimy tu przesadnie wyczynu Cyganiewicza. W każdym razie jednak musimy podkreślić, że Władysław Zbyszko zdobył brylantowy pas mistrza świata drogą ciężkiej, uczciwej pracy, stoczywszy w ciągu turnieju aż 119 spotkań, walcząc w konkurencji 45 zapaśników, reprezentujących 26 państw.

Razem z Cyganiewiczami przebywa w Argentynie i walczy ich siostrzeniec Karol Nowina-Szczerbiński. Trudno mówić o sławie światowej tego znakomitego atlety, ale w Ameryce Południowej popularność jego jest zupełnie niebywała. Kiedy w lecie tego roku jedno z

pism w Buenos Aires ogłosiło ankietę na najpopularniejszego zapaśnika, Szczerbiński zajął ogromną większością głosów pierwsze miejsce, dystansując nawet Cyganiewiczów.

A teraz, zanim przejdę do wspomnień o ś. p. Władysławie Pytlasińskim, przedstawię Czytelnikom jeszcze jednego Polaka, świętującego przed kilkunastu laty wielkie sukcesy w zapaśnictwie amerykańskim, Józefa Malcewicza. Tytuł cyklu niniejszych artykułów brzmi: „Sportowcy polscy, o których mówił cały świat”, jednakże, choć nazwisko Malcewicza nie rozbrzmiało na całym świecie, osobie jego należy poświęcić nieco miejsca. Tembardziej, że historia jego jest dość niezwykła i napewno żadnemu z Czytelników nieznaną.

„Joe” Malcewicz był doskonałym zapaśnikiem wagi średniej. Jak w boksie, tak i w większym jeszcze stopniu w zapaśnictwie zawodnicy lżejszych kategorii mają dość trudną drogę do zdobycia popularności i należytego uznania. Malcewicz, nazywany „Panterą z Utici”, reprezentował jednak klasę tak niezwykłą, że odnosił liczne zwycięstwa z przeciwnikami znacznie od siebie cięższymi i silniejszymi. Dość powiedzieć, że w r. 1916, kiedy do Utici przybyli Cyganiewicz, Władysław uległ Malcewiczowi, mimo przewagi 25 kg.

W pierwszych latach po wojnie Malcewicz zdobył sobie w Stanach tak wielki rozgłos, że na mecze jego ściągaly olbrzymie tłumy. Mistrzem był wtedy Earl Caddock, którego znany promotor Curley prowadził właśnie do spotkania z Joe Steckerem. Chcąc dla reklamy dać Caddockowi kilka łatwych zwycięstw, Curley zaaranżował mu parę spotkań z lżejszymi przeciwnikami, ogłaszając przytem, że w spotkaniach tych wchodzi w grę tytuł. Jednym z takich „nieszkodliwych” przeciwników miał być właśnie Malcewicz...

Można sobie wyobrazić przerażenie Curley'a, kiedy Polak rzucił Caddocka na maty aż jęknięto! Curley poprostu zdrtwiał. Wziął już zادةk za zakontraktowaną za mecz Caddock — Stecker sumy 35 tysięcy dolarów!... Odwoływać walkę o championat?...

Nie doszło do odwołania, bo managerowie Malcewicza w zupełnie niewytłumaczony sposób przegapili okazję! Poprostu nie padło z ich strony ani jedno słowo, że Caddock miał przecie stawiać na kartę swój tytuł i, że, przegrawszy, przestał być mistrzem!...

Opiekunowie Polaka puknęli się w czoło, kiedy już było zapóźno. Curley wykręcił bowiem w międzyczasie całą sprawę, komentując, że walka Malcewicz — Caddock była jedynie — pokazówką! W ten sposób, wskutek niedopatrzenia swych managerów, Polak nie otrzymał należnego mu championatu. Nie ogłoszono go mistrzem, choć najuczciwiej wywalczył ten tytuł i w zupełności nań zasługiwał!

Józef Malcewicz ma obecnie lat 37 i walczy stale z dużym powodzeniem, jednakże do dziś dnia nie może sobie darować owej walki z Caddockiem. Historję tej walki podaje się w Stanach, jako przykład managerskiego niedołęstwa.

Al. Reksza

Zawody balonów o puchar Gordon Bennetta



Tak zda się niedawno, przed dwoma laty, przybyła ku nam radosna nowina z za Atlantyku. Nowina, której pierwszeństwo posiadania przypadło w udziale Polakom, zamieszkałym w dalekiej Ameryce. Pamiętają oni do dziś dnia te dni chwaly barw polskich, ten wielki triumf naszych zawodników, którzy przybyli aż za ocean, by wydrzeć palmę pierwszeństwa doświadczonym, wytrawnym aeronautom Stanów Zjednoczonych. Zwycięstwo, wspaniałe zwycięstwo, odniesione w 1933 r. w Ameryce, na zawodach balonowych o puchar Gordon-Bennetta, przez załogę polskiego balonu „Kościszko”, Hynka i Burzyńskiego, wysunęło niespodziewanie barwy polskie na czoło sportu balonowego.

Cóż to są za zawody, które tak dziś emocjonują cały świat sportowy?

Inicjatorem tych głośniejszych dziś na całej kuli ziemskiej zawodów był znany dziennikarz i sportowiec amerykański, Gordon-Bennett. Ufundował on piękną nagrodę przechodnią, nazwaną następnie jego imieniem, przeznaczoną dla najlepszych zawodników balonowych świata.

Pierwsze zawody o puchar Gordon-Bennetta odbyły się przed trzydziestu blisko laty, bo w 1906 r. Od tego czasu, pierwotnie urządzone co dwa lata, a następnie co roku zawody balonowe ściągały stale całą elitę sportu balonowego. Na przestrzeni tylu lat dwakroć już zdarzyło się, że puchar przechodni, trzykrotnie zdobyty, stawał się własnością jakiegoś państwa. Za każdym jednak razem zwycięscy fundowali nową nagrodę, o którą w dalszym ciągu ubiegali się aeronauci szeregu krajów.

Sport balonowy w Polsce jest stosunkowo młody. Przed kilku jeszcze laty stawiał swe pierwsze kroki w powietrznej żegludze. Lecz benjaminek ten rozwija się u nas nadszarpnięciem szybko. Pierwsze kroki stały się odrazu krokami siedmiomilowymi. Jest to zasługa w pierwszym rzędzie Wojska, które roztoczyło swój protektorat nad balonami.

Gdy przed trzema zaledwie laty przybyła polska ekipa do Bazylei, by poraz pierwszy zmierzyć się z asami innych państw — przypatrywano się z niedowierzaniem naszym młodym aeronautom. Nawet przez chwilę nie dopuszczano wówczas myśli, że Polacy odrazu na wstępie pokażą swój „lwi pazur“, a raczej „orli łot“.

W tej pierwszej, nieśmiałej jeszcze próbie zajęli Polacy czwarte miejsce, wykazując tem stosunkowo wysoką klasę.

Łudzono się jeszcze wówczas, że to przypadek, że należy to raczej przypisać losowi szczęścia, a nie osobistym zasługom zawodników.

Następne zawody, urządzone w 1933 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, dowiodły niezbitcie, że posądzenia te były dla nas, Polaków, krzywdzące.

Cały świat z zapartym oddechem przeglądał przed dwoma laty szpalty gazet przez okres paru dni, szukając jakiegokolwiek wieści o polskich żeglarzach przestworzy. A oni, zagubieni wśród odwiecznych lasów dalekiej Kanady, odcięci od świata całego przestrzeniami trudnymi do przebycia, brnęli z wysiłkiem i móżolem ku najbliższemu siedliskom ludzkim, nie wiedząc, że ta droga prowadzi ich ku stawie, ku zwycięstwu.

Zwycięstwo to, które spadło na naszych zawodników dla nich samych niespodzianie, napełniło dumą wszystkie serca polskie, gdziekolwiek one biją. Rodacy nasi za oceanem przeżywali wówczas niebывałe chwile triumfu.

Jeśli z czyichkolwiek ust padły wówczas słowa o Polsce — były to słowa podziwu dla jej dzielnych i wytrwałych aeronautów, były to słowa uznania dla naszego wspaniałego rozwijającego się przemysłu lotniczego, a zwłaszcza balonowego.

Lecz i wtedy niejedne usta z powątpiewaniem odnosiły się do naszego zwycięstwa. Rzeczywistość położyła jednak kres wielkim niedowierzaniom.

Zeszłoroczne zawody o puchar Gordon-Bennetta

sprowadziły do Warszawy, jako do stolicy poprzedniej zwycięskiej załogi, najlepszych zawodników świata.

Próba sił wypadła dla nas nadspodziewanie dobrze. Polski balon „Kościuszkę”, pilotowany przez kpt. Hynka i por. Pomaskiego, przebył przed rokiem najdłuższą trasę, 1.333 km., opadając w m. Anna pod Woroneżem, w głębi sowieckiej Rosji.

Lecz nietylko pierwsze miejsce zdobyli wówczas Polacy. Przypadło im również w udziale drugie miejsce, bowiem balon „Warszawa”, mając za załogę kpt. Burzyńskiego i por. Zakrzewskiego, wylądował we wsi Biko w Okręgu Moskiewskim, po przebyciu trasy długości 1.304 km.

Zeszłoroczne podwójne zwycięstwo zdobyło barwom polskim jeszcze większą sławę, tem bardziej, że zostało odniesione wnet po powtórnej zdobyciu przez polskich lotników dwóch pierwszych miejsc w międzynarodowym turnieju lotniczym, znanym pod nazwą Challenge'u.

I znów, w wyniku odniesionego powtórnie zwycięstwa, zaszczyt organizowania zawodów o puchar Gordon-Bennetta przypadł w udziale Polsce.

Tegoroczne zawody zgromadziły w Warszawie załogi siedmiu państw, a mianowicie: Belgii, Francji, Holandii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., Szwajcarii i Polski. Startowi zawodów i poprzedzającym je dwudniowym popisom lotniczym przyglądały się przeszło 50-tysięczne tłumy widzów. Prasę zagraniczną reprezentowało ponad stu dziennikarzy, specjalnie przybyłych w tym celu do Polski.

Załogi wszystkich państw przybyły do Warszawy wspaniale przygotowane i zaopatrzone w świetny sprzęt lotniczy. W skład załóg weszli najznakomitsi zawodnicy balonowi, niektórzy o światowej sławie.

Przybyli oni do stolicy Polski ze słabą nadzieją odebrania naszym lotnikom palmy pierwszeństwa. Poznali już dobrze zarówno polski sprzęt balonowy, jak i polskich aeronautów. Poznali i nauczyli się cenić. Zrozumieli, że niebezpiecznie jest lekceważyć młode, ambitne lotnictwo polskie.

I nie omylili się. Tegoroczny wynik dowiódł porażki, że Polacy na polu lotnictwa balonowego są dziś bezkonkurencyjni. Dowiedli tego, zdobywając powtórnie dwa pierwsze miejsca w zawodach.

Lecz tym razem fortuna nie dopisała kpt. Hynkowi. Wprawdzie pokonał on wiele trudności i osiągnął 1.275 km., przebywając w powietrzu, wraz z por. Pomaskim, przeszło dwie doby, bo 48 godz. 10 min., jednakże pozwolił zdystansować się nietylko Polakom, lecz również balonowi belgijskiemu i niemieckiemu.

Na pierwsze miejsce wysforował się towarzysz Hynka z jego chicagoskiego zwycięstwa, kpt. Burzyński. Mając dzielnego pomocnika w osobie por. Wysockiego, zdołał on przelecieć na balonie „Polonia II” przestrzeń 1.650 km. 466 m. (w 1934 r. — 1.138 km.), przebywając tę trasę w czasie 57 godz. 54 min. Lot ten wypadłby znacznie lepiej, gdyby „Polonia II” nie napotkała po drodze wiatrów przeciwnych, które zmusiły ją do przedwczesnego lądowania koło mijanki kolejowej Kiszki, w pobliżu Stalingradu (dawnego Carycyna).

Drugi balon polski, „Warszawa II”, którego załogę stanowili kpt. Janusz i por. Wawszczak, przeleciał w tym samym kierunku 1.567 km. 131 m. w czasie 46 godz. 52 min. (w 1934 r. — 1.304 km.).

Spśród groźnych rywali zagranicznych najlepsze wyniki osiągnął balon „Belgica”, pilotowany przez Demuytera i Hoffmana, który zajął trzecie miejsce w zawodach tegorocznych.

Tuż za nim znalazł się niebezpieczny kandydat na pierwsze miejsce, nowy wspaniały balon niemiecki „Erich Deku”, którego załogę stanowili Götz jr. i Lohman.

Znacznie gorzej spisały się dwa balony polskiej konstrukcji, pilotowane przez obce załogi, a mianowicie „Toruń” (z załogą holenderską) i „Zurich III” (z załogą szwajcarską), z których pierwszy znalazł się na szóstym miejscu, osiągając niespełna 1.018 km., zaś drugi — na czwartym miejscu, ale... od końca (blisko 582 km.). A przecież oba te balony są identyczne ze zwycięskimi. Dowodzi to najlepiej o wysokiej klasie naszych aeronautów, którzy jedynie własnej umiejętności żeglowania zawdzięczają swe triumfy.

Wielką niespodziankę sprawił świetny nowy balon amerykański „U. S. Navy”, którego tak bardzo obawiano się w zawodach tegorocznych. Po długich trudach wędrówki z za oceanu okazał się on niezbyt szczelny i wskutek szybkiego ulatniania się gazu osiągnął ostatnie, 13-te miejsce.

Z zestawienia ogólnych wyników tegorocznych zawodów o puchar Gordon-Bennetta wynika, że Polacy odnieśli w nich cały szereg wspaniałych triumfów. Nietyko bowiem odnieśli podwójne zwycięstwo indywidualne, lecz i zespołowo okazali się najlepsi. Toteż trzecie skolei zdobyte pucharu przechodniego przez polskie załogi dało im ten puchar na własność.

Poza zwycięstwem w zawodach balony polskie mają jeszcze inny tytuł do chwały. Polacy bowiem pobili w tych zawodach dwa rekordy światowe dla balonów tej pojemności (2.200 m. sześć.), a mianowicie zarówno rekord długości, jak i długości trwania lotu.

Triumf więc, odniesiony przez Polaków na tegorocznych zawodach, jest kompletny. Jest to zarówno triumf naszych lotników, jak i polskiego sprzętu balonowego. Polskie balony, wyrabiane w wytwórni wojskowej w Jabłonnej, zastępnęły już nie od dziś na cały świat ze swych wspaniałych zalet. Jeśli więc zwycięstwo przypadło i tym razem barwom polskim, to złożyły się na to wysiłki nietylko naszych wspaniałych zawodników, lecz i licznych bezimiennych wykonawców balonów, wyrabianych w Jabłonnej polskimi rękoma pod wytrawnym kierownictwem majora Mazurka.

Marszałek Piłsudski twierdził zawsze za życia, że trzynastka odgrywa w życiu Polaków niepoślednią rolę. Przekonaliśmy się o tem i tym razem. Wbrew przysłowiowej feralności tej liczby „Polonia II”, aczkolwiek wystartowała z warszawskiego lotniska jako ostatni, trzynasty balon, zdołała osiągnąć miejsce krańcowo przeciwnie, bo pierwsze.

Leszek Grzymała

O prawdziwe oblicze sportu polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P.

W jednym z ostatnich numerów „Sportu i Wychowania Fizycznego” p. Roman Galiński, delegat Polsko-Amerykańskiego Klubu Sportowego zamieścił artykuł p. t. „Sport polski w U. S. A.”.

W związku z tem otrzymaliśmy od p. Dr. T. A. Starzyńskiego artykuł, przedstawiający sytuację sportu polskiego w U. S. A. w innym świetle. Pozwalamy go sobie przeto dla orientacji naszych czytelników w wyjątkach przytoczyć.

REDAKCJA

W dodatku do miesięcznika „Polacy Zagranicą” p. t. „Sport i Wychowanie Fizyczne” ukazał się artykuł p. t. „Sport Polski w Stanach Zjednoczonych” napisany przez p. Romana Galińskiego, delegata P. A. K. S. w New-Yorku.

Z treści artykułu wynika, że do czasu ostatnich pięciu lat, względnie do czasu zorganizowania Polsko-Amerykańskiego Klubu Sportowego w New-Yorku i stworzenia Związku Polaków Zagranicą, tu w Ameryce na polu sportowym wśród Polonii nic się nie działo.

Autor zadawała się tem — widać to z artykułu i dla niego zdaje się to być wystarczającym — że, jak sam pisze „przed paroma latami powstał Polsko-Amerykański Klub Sportowy w New-Yorku, który następnie założył drużynę piłki nożnej, dzięki czemu poraz pierwszy ukazało się imię Polish-Americans na liście zawodów drużynowych”.

Zaznaczam, że, ani Polonja, ani też Ameryka nie kończy się na bocznej ulicy New-Yorku. Takie kluby sportowe powstawały sporadycznie, poza wielkimi organizacjami, tak jak i obecnie powstają, by błysnąć na chwilę i zgasnąć.

Setki takich klubów sportowych różnego autoramentu wśród Polonii naszej było na całe lata przed wojną, istniały one i istnieją po wojnie, i te kluby sportowe i jednostki tychże dobrze zapisały się dla podniesienia imienia polskiego w Ameryce.

Należało wprawdzie zapytać się takich organizacji jak: Z. N. P., Zjednoczenie oraz licznych parafii i towarzystw, ile one wydały dziesiątek tysięcy dolarów na organizowanie i wykwapowanie różnych klubów sportowych, już wówczas, kiedy nie było jeszcze różnych „nowych Kolumbusów”? Ile takich klubów mają obecnie i czy te kluby w różnych ośrodkach nie zapełniają szpalt amerykańskich pism zamieszczających o nich bardzo przychylnie recenzje.

Należało przedewszystkiem zwrócić się do Sokolstwa — i zapytać, co ono wie o historii i wyczynach klubów sportowych Polsko-Amerykańskich, a dowiedziećby się można, że już przed trzydziestu laty istniały w różnych osadach, poza ćwiczeniami wychowawczymi, drużyny piłki koszykowej, palantowej (baseball) i imie —

(i dzisiaj dziesiątki istnieją) doskonale zapisując się w rocznikach sportu amerykańskiego, posiadając liczne szampionaty w danej okolicy.

Piszący pamięta, jak jeszcze przed wojną drużyny gniazda 8-go (drużyny ściśle amatorskie i niejako samouki sportowe), rok po roku były na głowę różne drużyny czysto amerykańskie, nie wykluczając zakładów naukowych i zdobywały szampionaty nie tylko miasta Pittsburga, ale również County of Allegheny, który liczy półtora miliona mieszkańców i gdzie znajdują się setki różnych klubów. Należało zaglądnąć do różnych roczników innych większych czy mniejszych ośrodków na zachodzie, na wschodzie, dotrzeć do stanu Nowej Anglii, lub choćby zapytać takich sportowców-sokołów, jak O. Kaspereit, Dąbrowski i inni w New-Yorku i okolicy, a przekonałby się autor, że dawniej jeśli nie lepiej to na pewno gorzej nie staliśmy.

Z tych właśnie sokolich szeregów, czysto amatorskich, wyszła Stasia Walasiewiczówna, i temu Sokolstwu w największej mierze — jak to sama pisała do Przewodnictwa ostatnimi czasy w drodze do Japonii — zawdzięcza, że dziś stała się gwiazdą. Nie kluby sportowe lub Związek Polaków Zagranicą ją skaptował, ale wychowywana była i zachęcana do wyczynów w szeregach sokolich przez ćwiczenia cielesne w sokolniach, przez stawanie do zawodów w imprezach okręgowych, a następnie na walnym zlocie Sokolstwa w Syracuse w 1928 r. Nie kto inny tylko Sokolstwo zabrało ją wspólnie z blisko 200 zawodnikami na swój koszt na Złot Sokolstwa do Poznania w 1929 r. Tam dopiero i dzięki temu tylko, zdobywając rekordy, stała się nie tylko gwiazdą polską, ale i świata. Dopiero wtenczas uznał ją amerykański świat sportowy i zaczął się jej kłaniać. Działo się to wówczas, kiedy nawet nie było jeszcze Związku Polaków Zagranicą, ani też Polsko-Amerykańskiego Klubu w New-Yorku.

Z takich samych szeregów wyszedł zastęp dzielnych gwiazd polskich, a między innymi najdzielniejsza drużyna Wajsońska, mistrzyni świata, wychowana i zahartowana przedewszystkiem w szeregach Sokolstwa w Ojczyźnie.

Autor może również nie wie, że „te przestarzałe ćwiczenia cielesne”, jakie uprawia Sokolstwo, uprawiają wszystkie wychowawcze organizacje narodów kulturalnych; że od szeregu lat szkoły amerykańskie odchylają się od hazardowego sportu, a przechylają się ku linii ćwiczeń wychowawczych i zupełnie słusznie, gdyż nadmierne sport rujnuje zdrowie, ćwiczenia zaś cielesne racjonalnie uprawiane udoskonalają i hartują nie tylko ciało, ale i charakter. Sport, któremu kluby sportowe jedynie hołdują, ma za zadanie osiągnąć jaknajlepsze wyniki, bez względu na następstwa. Organizacje wychowawcze, jak Sokolstwo, Związki Gimnastyczne, Skauting, Harcerstwo i t. p. używają sportu jedynie jako jeden ze środków

ków udoskonalenia fizycznego i duchowego obywatela jutra. A że tak jest, to nie dziw, bo zajrzyjmy do statystyk, a przekonamy się, że wychowankowie żyją długo i odporni są na różne choroby, zaś rekordziści sportowi żyją krótko.

Do innej kategorii należy Teddy Jarosz. Nie jest on amatorem, ale zawodowym pięćciarzem. Swoją karierę zawdzięcza sobie i swojemu starszemu bratu, który oceniając jego możliwości, nietylko zachęcał go, ale również trenował. Nigdy — jak go zna piszący, bo mieszka na przedmieściu Pittsburgha i jest dożywotnim członkiem Sokola — nie nazywał się Jarosh, jak go mylnie podaje autor, lecz jak tylko wyszedł w świat sportowy, zawsze nazywał się Teddy Jarosz i Jaroszem jest do tej pory, co w dużej mierze idzie na kredyt zacnej jego matki, która jest dobrą i dumną Polką.

Być może, że na tak liczną i bogatą Polonję w Ameryce są to jeszcze — jak powiada autor — nikłe zjawiska, ale obawiamy się, że pozostaną one nikłe, gdyż wogóle

na całą ludność amerykańską, która sięga 150 milionów ludzi, mamy zaledwie setki prawdziwych gwiazd sportowych i te jeszcze nie wychodzą z klas ściśle amatorskich, jakimi są również gniazda sokole, ale z klas bogatych uniwersytetów, które wyszukują po całym kraju najlepiej zapowiadających się zawodników, którzy następnie trenowani są przez grubo płatnych zawodowych instruktorów. Z tych też klas uniwersyteckich wychodziły od przeszło lat 30-tu i wychodzą obecnie, tylko liczniej, nasze gwiazdy, które wyjątkowo zmieniają nazwiska swych ojców. Z takiej to też klasy wychodzili dość licznie Polacy z przed 30-tu laty, jak powiedziałem poprzednio, jak np. obecny sędzia w Pittsburghu, p. F. Piekarski, który w czasie swej sławy sportowej nie nazywał się ani Pike, ani też Pieck, ani tam inny Parker, ale znany był jako: Frank Piekarski, good American Pole.

DR. T. A. STARZYŃSKI

Prezes Sokolstwa Pol. w A.

SPORT POLSKI W KRAJU I NA SZEROKIM ŚWIECIE

ZDOBYWAMY „P. O. S.” — POLKA WŚRÓD DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH RAKIET ŚWIATA. — REKORDY KOBIECE POLKI W PRZESTWORZACH. — REKORD POLKI W PŁYWANIU. — KOBIECY POLSKIE CELNIE STRZELAJĄ Z ŁUKU. — SUKCESY POLEK W LEKKIEJ ATLETYCE. — PŁON NOWYCH ZWYCIĘSTW I REKORDÓW WALASIEWICZÓWNY.

Kończy się lato i oto zbliża się koniec sezonu całego szeregu dziedzin sportu. Zanim nadejdzie nowy sezon, zimowy, będziemy mieli czas zastanowić się nad pokłosiem całego okresu letniego.

Narazie rzucimy parę cyfr, ilustrujących rozwój idei sportowej wśród szerszych mas społeczeństwa polskiego. Sprawdzianem widomym wysiłków w tym kierunku jest niewątpliwie polska Państwowa Odznaka Sportowa, znana powszechnie pod skróconą nazwą „P. O. S.”. Otóż z ostatnio poczynionych zestawień statystycznych dowiadujemy się, że w roku ubiegłym Państwową Odznakę Sportową zdobyło w Polsce ogółem 339.289 osób, z czego na szkoły męskie i żeńskie przypada 41.842 odznaki, na oddziały wojskowe — 109.103 odznaki, na pozostałe zaś społeczeństwo polskie, zrzeszone i niezrzeszone — 188.344 odznaki. Ze wszystkich województw pierwszeństwo pod względem ilości zdobytych odznak przypada Śląskowi, który dał 45.079 odznak. Wślad za nim idą województwa: Poznańskie — 32.987 odznak, Pomorskie — 29.876 i Lwowskie — 27.641 odznak. Woj. Warszawskie (poza Warszawą) stoi dopiero na piątym miejscu, zdobyło bowiem 23.111 odznak. Natomiast sama stolica Polski dała 14.391 odznak.

Należy podkreślić z uznaniem, że kobiety polskie, które zawsze okazywały tyle dzielności, zajmują w sporcie coraz pocześniejsze miejsce, niejednokrotnie wzbud-

dając swemi wyczynami szczerą podziw nietylko w kraju, lecz i szeroko poza jego granicami.

Dowodem tego jest m. in. chociażby ostatnio zanotowany fakt, że znany specjalista tenisa światowego, prezes Francuskiego Związku Tenisowego p. Piotr Gillou, w opublikowanej przezeń ostatnio liście dziesięciu najlepszych tenisistów i tenisistek świata, opracowanej na podstawie tegorocznych wyników, umieścił nazwisko naszej głośniejszej rakiety, Jadwigi Jędrzejowskiej.

Dowodem wzrastającej coraz bardziej popularyzacji sportu wśród kobiet w Polsce jest liczba zdobytych przez nie odznak sportowych. Liczba ta dosięgła w roku ubiegłym pokaźnej cyfry 25.178 osób.

Dumą napawa nas fakt, że kobiety w Polsce sięgają już dziś po laury na polu sportowym nietylko na lądzie i na wodzie, lecz nawet w przestworzach. Oto bowiem w początkach września, w znanej ze swych doskonałych terenów szybowcowych miejscowości Małopolskiej, w Bezmiechowej, gdzie mieści się centrum szybowcowe, pilotka polska dokonała śmiałego lotu nocnego. Wyczyn ten wywołał ogromne zainteresowanie w świecie lotniczym, jako pierwszy polski i wogóle pierwszy dłuższy nowy lot kobiecy. Bohaterką dnia była dzielna pilotka szybowcowa Aeroklubu Poznańskiego, Krystyna Ganowiczówna. Wypełniając warunki do najwyższej kategorii szybowcovej „D” — wystartowała ona

do lotu w godzinach popołudniowych i utrzymywała się w powietrzu jeszcze przez parę godzin po zachodzie słońca. Jak wykazały urzędowe pomiary, lot ten trwał ogółem 5 godzin 40 minut. Z powyższego czasu przypada na lot nocny, czyli po zachodzie słońca, przeszło dwugodzinny okres. W locie tym Ganowiczówna osiągnęła wysokość 950 metrów, czyli zaledwie o 25 mtr. mniejszą od cyfry oficjalnego polskiego kobiecego rekordu wysokości, który wynosił wówczas 975 mtr. Trudne w porze nocnej lądowanie zostało dokonane przez dzielną lotniczkę pod wzgórze, na linię lamp pozycyjnych.

Ganowiczówna uprawia sport szybowcowy stosunkowo odniedawna. W roku ubiegłym przeszła ona kurs szkoły szybowcowej w Fordonie, zdobywając kolejno kategorie A i B pilota szybowcowego. Następnie przeszła ona kurs instruktorski w Bezmiechowej, zostając po jego ukończeniu instruktorką szkoły szybowcowej w Fordonie.

W dniach od 22 września do 5 października odbyły się w miejscowości Ustjanowa, na łemkowszczyźnie, w pobliżu granicy czeskiej, wielkie Krajowe Zawody Szybowcowe. Zawodom tym, po ich ukończeniu, poświęcimy nieco więcej uwagi w następnym numerze. Narazie pragniemy jedynie podkreślić, że wśród uczestników Zawodów znajdują się aż cztery kobiety, a mianowicie: Wanda Modlibowska, Marja Yunga, Jadwiga Maćkowska i dobrze nam już znana Krystyna Ganowiczówna.

Ta ostatnia już na początku zawodów, w dniu 23 września, dokonała wspaniałego wyczynu, który ponownie rozstawił, jeszcze bardziej, jej nazwisko w lotniczym świecie sportowym. W omawianym dniu Ganowiczówna pobiła dotychczasowy polski kobiecy rekord wysokości, wynoszący 975 mtr., osiągając w brawurowym locie wysokość prawie dwakroć większą, bo 1.800 mtr. Sukcesem tym wysunęła się Ganowiczówna na czoło polskiego sportu kobiecego, sięgając po laury w opanowaniu przestworzy.

W sporcie wodnym również mamy ostatnio do zanotowania polski sukces kobiecy. Oto na międzynarodowych zawodach pływackich, które odbyły się w początkach września b. r. w Warszawie, Jarkulisz-Niedobecka pobiła swój własny rekord polski na 200 mtr. stylem klasycznym, uzyskując czas 3:25,2 sek.

Czyż nie można więc śmiało powiedzieć, że kobiety w sporcie polskim chcą dziś zakasować mężczyźni?

Twierdzenie to potwierdzają również umiejętności i niedawne triumfy polskich łuczniczek w Brukseli. Na międzynarodowe zawody łucznicze, które odbyły się niedawno w stolicy Belgii, udała się z Polski jedynie reprezentacja kobieca. Występy jej wykazały wysoką klasę naszych strzelczyń, które po szeregu zwycięstw doszły do finału. Niestety, w finale tym musiały ulec zawodniczkom angielskim, ustępując im pierwszeństwo do tytułu mistrza świata w łucznictwie. Polki natomiast zdobyły dla naszych barw zaszczytne wicemistrzostwo świata.

Należy przy tej okazji podkreślić, że na odbytym jednocześnie Kongresie Międzynarodowej Federacji Łuczniczej w Brukseli wybrano ponownie prezesem, na okres trzyletni, Polaka Pierzchałę.

Dalszem potwierdzeniem supremacji kobiet polskich

w sporcie, która zwłaszcza w ostatnim okresie dała się zauważyć, są nowe sukcesy naszych lekkoatletek, które na boiskach i bieżniach dzielnie walczą o zwycięstwo.

Z pośród nazwisk lekkoatletek polskich, które zapisały się ostatnio nowymi chwalebными czynami, należy wymienić przede wszystkim Wajsównę, Kwaśniewską, Freiwaldównę, no i oczywiście — w pierwszym rzędzie — niezamordowaną pannę Stasię Walasiewiczównę.

Ostatnim większym sukcesem Wajsówny był jej występ na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, które odbyły się niedawno w Wiedniu. Na zawodach zwyciężyła Wajsówna w rzucie dyskiem, osiągając 40,20 mtr., dystansując przytem blisko o 6 mtr. austriacką zawodniczkę Held.

Z pośród sukcesów sportowych Kwaśniewskiej (Łódzki Klub Sportowy) na największą uwagę zasługuje jej zwycięstwo w trójboju o mistrzostwo Polski, który odbył się w Łodzi w dniu 22 września. W zawodach tych, przy udziale 3 zawodniczek, pobiła Kwaśniewska dotychczasowy rekord polski, zdobywając ogółem 206 pkt. Zajęła ona pierwsze miejsce we wszystkich trzech konkurencjach, a mianowicie w biegu na 100 mtr., osiągając czas 13,4 sek., w skoku wzwyż — 136 cm., w rzucie oszczepem — 38,62 mtr.

Dalszy sukces odniosła Kwaśniewska na drugim międzynarodowym meczu lekkoatletycznym pań Polska — Niemcy, który odbył się w Dreźnie w końcu sierpnia. Świetnie dysponowana w dniu zawodów Kwaśniewska ustanowiła wówczas nowy rekord Polski w rzucie oszczepem, osiągając znakomity wynik — 41,38 mtr.

Na tych samych zawodach padł inny rekord polski, który pobiła (o 0,2 sek.) Freiwaldówna, osiągając w biegu na 80 mtr. przez płotki bardzo dobry czas — 12,2 sek.

Bohaterką dnia była jednakże w tych zawodach najpopularniejsza i najlepsza z polskich lekkoatletek, Walasiewiczówna.

W zawodach drezdeńskich Polska — Niemcy startowała Walasiewiczówna trzykrotnie. Udział jej w sztafecie 60 × 75 × 100 × 200 mtr. nie uratował wprawdzie sytuacji, pogorszonej przez inne zawodniczki, jednakże natyle poprawił czas ogólny naszej drużyny (53,1 sek.), że pobiła ona prawie o 3 sek. dotychczasowy rekord Polski, oraz o pół sekundy dotychczasowy rekord świata, osiągając wynik zaledwie o pół sekundy gorszy od nowego światowego rekordu, zdobytego przez Niemki (52,6 sek.).

Walasiewiczówna w dniu tym odniosła dwa poważne zwycięstwa nad Niemkami, zajmując pierwsze miejsce w biegu na 200 mtr., w czasie 25,8 sek., oraz na 100 mtr. — czas 11,9 sek. Zwycięstwem tem dowiodła swoją wyższość w sprincie nad znakomitemi zawodniczkami niemieckimi, Krauss i Dollinger.

Mecz Polska — Niemcy w Dreźnie był wielką manifestacją uczuć dla Polski naszych rodaków, zamieszkałych w Saksonii. Wśród sześciotysięcznych tłumów widzów, przybyłych na zawody, znajdowała się cała miejscowa Kolonia polska, w liczbie ponad 1.000 osób. Trybuny mieniły się chorągiewkami o naszych barwach narodowych, które powiewały z entuzjazmem wszyscy obecni na zawodach Polacy.

W tydzień po zawodach Drezneńskich Walasiewiczówna zmierzyła ponownie swe siły z doskonałymi lekkoatletkami niemieckimi Krauss i Dollinger. Próba ta, z której ponownie wyszła zwycięsko, miała miejsce w Poznaniu, na dwudniowych międzymiastowych zawodach lekkoatletycznych Warszawa — Poznań.

W biegu na 60 mtr. Walasiewiczówna, po świetnym starcie, odrazu wysunęła się na czoło, zwyciężając w czasie 7,5 sek., zaledwie o 0,2 sek. gorszym od rekordu świata. Dollinger, która wyprzedziła Krauss o parę centymetrów, osiągnęła drugie miejsce, również w znakomitym czasie (7,6 sek.), którym pobiła rekord Niemiec.

W biegu na 100 mtr. również zwyciężyła Walasiewiczówna, w czasie 12,3 sek., bijąc swe groźne współzawodniczki — Krauss (12,4 sek.) i Dollinger.

W biegu na 80 mtr. panna Stasia wyrównała swój rekord światowy, uzyskując czas 9,8 sek. i bijąc o 0,2 sek. Dollinger, która wyprzedziła Krauss o pierś.

Ponowne zwycięstwo w nast. dniu przypadło również w udziale Walasiewiczównie w biegu na 100 mtr. W konkurencji tej wygrała Walasiewiczówna w czasie 12 sek., zajmując pierwsze miejsce, przed Krauss (12,2 sek.) i Dollinger (12,3 sek.).

I znowu zaledwie tydzień dzieli Walasiewiczównę od nowych sukcesów. Tym razem zwyciężyła ona dwukrotnie w Wiedniu, w dniu 8 września na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych.

Startując w biegu na 60 mtr. zajęła Walasiewiczówna pierwsze miejsce w czasie 7,5 sek., przed wiedeńską zawodniczką Vancurą (7,6 sek.), która pobiła rekord austriacki.

Również w biegu na 100 mtr. zwyciężyła (o 0,3 sek.) Vancurę Walasiewiczówna, osiągając czas 12,2 sek.

I tym razem zaledwie tydzień upływa przed nowymi wspaniałymi zwycięstwami Walasiewiczówny. Trzykrotnie startując w dniu 14 września na propagandowych zawodach lekkoatletycznych w Czeladzi na Śląsku, trzykrotnie odniosła zasłużony sukces.

Bieg na 60 mtr. wygrała Walasiewiczówna bez trudu w czasie 7,7 sek. W „setce“ osiągnęła ona pierwszorzędną czas 11,7 sek., wyrównując tem własny rekord światowy.

Ale największą sensacją dnia było ustanowienie przez pannę Stasię nowego rekordu światowego w biegu na dystansie 250 mtr. W konkurencji tej najszybsza

kobieta świata uzyskała wspaniały czas 30,8 sek., bijąc tem zdecydowanie swój zeszlóroczny rekord świata, zdobyty podczas pobytu w Japonii, który wynosił 32,3 sek.

Lecz największa chluba lekkoatletyki polskiej i tym razem nie spoczywa na zasłużonych laurach dłużej, niż tydzień. Widzimy ją bowiem, jak w dniu 22 września, na meczu Wrocław — Poznań, sięga po nowe rekordy. Tym razem zaatakowała ona, z pomyślnym wynikiem, rekord świata na 300 m. Imponujący czas, osiągnięty przez nią — 39,4 sek. — jest o 2,2 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu światowego.

Próba pobicia w tymże dniu własnego rekordu światowego na 80 mtr., wynoszącego 9,8 sek., nie powiodła się Walasiewiczównie. Zabrakło jej zaledwie 0,4 sek. Należy to przypisać zmęczeniu po wysiłku, który w dniu tym włożyła w zdobycie rekordu na 300 mtr.

Oto pobieżny rzut oka na wspaniałe wyczyny Walasiewiczówny w ciągu ostatnich pięciu tygodni, podczas których odniosła trzynaście zwycięstw, wyrównując dwa własne rekordy światowe, na 80 mtr. i 100 mtr., oraz zdobywając dwa rekordy świata, na 250 mtr. i 300 mtr.

I cóż wobec tych licznych ostatnich wyczynów Walasiewiczówny i innych przedstawicielek rodzaju żeńskiego mamy powiedzieć my, mocniejsza płeć męska? Czemże potrafimy zaimponować pannie Stasi i innym „słabym“ niewiastom? Jakimi wyczynami potrafimy je zadziwić? Czy paroma rekordami polskimi w prywatwie, osiągniętymi niedawno, lecz jakże marnymi — w porównaniu z klasą cudzoziemskich zawodników? Czy może przegrany przez nas, choć z wynikiem szacownym, biegiem kolarskim Warszawa — Berlin? Czy też innymi nie licznymi sukcesami sportowymi ostatnich paru tygodni, jak zwycięstwo kolarskie Polaka Daniela w międzynarodowym biegu dookoła Rumunii?

Ach, prawda! A zdobyty przez nas poraż trzeci pułk Gordon-Bennetta, o którym piszemy osobno?

Lecz kto nam zaręczy, że i w sporcie balonowym kobiety nas wkrótce nie prześcigną?

Walcmy przeto wytrwale do ostatka, brońmy naszej męskiej, uciśnionej sławy na wszystkich polach sportowych. Trenujmy się i zaprawiajmy na boiskach i bieżniach.

Nie pozwólmy, aby „słabe“ kobiety polskie były nad nami, nawet i w lotnictwie — górą!

Kazimierz Grudziński

Sportowcy polscy na obczyźnie

BRAZYLJA

JUNACY ZWYCIĘŻAJĄ „CORITIBĘ“, „RIO BRANCO“
i „HANDWERKER“

W dniu 7-go sierpnia b. r. w sali Tow. „Handwerker“ został rozegrany mecz w koszykówkę o mistrzostwo Parany — między drużynami Junaka i Coritiby.

Mecz, po bardzo interesującej i zaciętej grze, zakończył się zwycięstwem Junaka — z wynikiem 23 na 17.

Cała drużyna Junaka grała doskonale w składzie: Smak Wł., Wiśniewski, Wiśnik, Majchrowicz, Kossobudzki i Soldati.

Mecz w siatkówkę o mistrzostwo Parany rozegrany został w dniu 9-go sierpnia b. r. również w sali Hand-

werker — między drużynami Junaka i Coritiby. I tym razem zwyciężył Junak z wynikiem 2 na 1.

Junak grał w składzie: Dobrzański, Majchrowicz, Falarz, Kania, Grabias i Saporski.

Równie piękne zwycięstwo z wynikiem 8 : 4 odniosła drużyna Junaka w dniu 11-go sierpnia b. r. podczas towarzyskiego meczu w piłkę nożną w Paranagua, z drużyną „Rio Branco“.

Powyższy mecz zaszczylił swą obecnością Prezydent Stanu — p. Manuel Ribas.

Drużyna Junaka grała w składzie: Tide, Palka, Alfeur, Bolinia, Jane, Brazyle, Falarz, Buba, Gaździejewski i Peta.

Szereg sukcesów polskich sportowców zakończył mecz w siatkówkę o mistrzostwo Parany, rozegrany w dniu 12-go sierpnia b. r. między drużynami Junaka i Handwerker. Zwyciężył Junak z wynikiem 2 na 0.

Drużyna Junaka grała w składzie: Dobrzański, Falarz, Kania, Grabias, Sobociński R. i Soldati.

Junacy przez odniesienie ostatnich zwycięstw wysunęli się na czoło tabeli mistrzostw Parany — tak w koszykówce, jak i w siatkówce.

FRANCJA

25-LECIE ISTNIENIA „SOKOŁA“ W BARLIN

W drugiej połowie sierpnia b. r. odbył się w Barlin we Francji uroczysty obchód 25-lecia istnienia tamtejszego gniazda sokolskiego, jednego z najstarszych we Francji. Obchód ten zgromadził prawie wszystkie gniazda młodzieży sokolej z I-go okręgu. W obchodzie wzięła również udział francuska drużyna gimnastyczna w Hersin i liczne towarzystwa polskie z Barlin.

Obchód rozpoczęto akademją, zagajoną przez prezesa dr. Skrzypczaka, który powitał zgromadzonych oraz uczcił poległych w wojnie światowej i zmarłych w ciągu 25 lat sokolów.

Po przemówieniach gości i delegatów odczytano kronikę z 25-ciolecia działalności gniazda z Barlin, poczem nastąpiła dekoracja zasłużonych druhów z tego gniazda.

W kościele miejscowym na intencję poległych sokolów odprawiona została msza św. W nabożeństwie wzięły udział liczne rzesze wiernych z kolonij oraz delegacje polskie i francuskie z 13 sztandarami.

Następnie popołudniu odbyły się zawody piłki nożnej, poczem u stóp pomnika poległych w wojnie światowej złożono wianek kwiecia z szarfą o barwach narodowych. Po defiladzie przed pomnikiem na boisku odbyło się wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru, a następnie odbyły się wspólne ćwiczenia.

Po zakończeniu ćwiczeń nastąpiło rozdanie nagród zwyciężcom gniazdom, poczem odbyła się wspólna zabawa.

VII ZLOT SOKOLSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

W dniu 25 sierpnia r. b. odbył się w Lens we Francji jednodniowy VII Zlot Sokolstwa Polskiego we Francji.

Zlot rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w miejscowym kościele na intencję Sokolstwa.

Na program Zlotu złożyły się zawody lekkoatletyczne oraz popisy gimnastyczne sokołów z najrozmaitszych środowisk polskich we Francji.

W zawodach lekkoatletycznych wyróżnił się w pierwszym rzędzie J. Gąsior (gniazdo Macon Conde), który zajął pierwsze miejsce w rzucie kulą (10,11 m.), w skoku o tyczce (2,70 m.), w skoku wzwyż (1,60 m.), oraz w skoku w dal (6,01 m.). W rzucie dyskiem zwyciężył Cichowski (gniazdo Ostricourt) — 29.36 m. Bieg na 1.500 m. wygrał Fr. Kruk z Paryża (w czasie 4 m. 33 sek.). W biegach sztafetowych 4 × 100 zwyciężył Okręg I-szy (49,4 s.), w sztafecie 4 × 60 dla młodzieży — Okręg II-gi (35,4 s.), zaś w sztafecie żeńskiej 4 × 60 — Noeux (38,8 s.). Pozaatem odbyły się mecze siatkówki oraz piłki nożnej.

Na rozpoczęcie popisów zostały odegrane hymny polski i francuski, wygłoszono przemówienie o zadaniach Sokolstwa oraz dokonano dekoracji odznakami sokolemi dziewięciu zasłużonych około rozwoju Sokolstwa polskiego we Francji działaczy.

Program popisów wypełniły indywidualne i zespołowe ćwiczenia wolne sokołów i młodzieży męskiej, ćwiczenia rytmiczne młodzieży żeńskiej, ćwiczenia na przyrzdach oraz tańce w strojach narodowych.

W trakcie Zlotu odbył się bankiet dla wybitnych działaczy Sokolstwa, przedstawiciele władz, organizacji społecznych i prasy oraz gości francuskich, na którym wygłoszono liczne przemówienia.

W Zlocie, poza zawodnikami, wzięło udział w charakterze widzów około 2 tysięcy publiczności.

MISTRZOSTWA SPORTOWE EMIGRACJI POLSKIEJ WE FRANCJI

Komisja wychowania fizycznego i obywatelskiego Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji w porozumieniu z miejscowymi polskimi organizacjami sportowymi organizuje drugie zawody o mistrzostwo emigracji polskiej we Francji w lekkiej atletyce, koszykówce i siatkówce.

Zawody odbędą się w dniach 22 i 29 września, oraz 13 i 20 października r. b. w Lille.

Udział w zawodach wezmą członkowie wszystkich polskich organizacji sportowych we Francji.

HEJ, STRZELCY WRAZ...

Młodzież polska we Francji garnie się bardzo licznie w szeregi coraz bardziej rozwijającego się na tamtejszym terenie Związku Strzeleckiego. Związek ten prowadzi wyjątkową pracę kulturalno-oświatową oraz sportową wśród młodego pokolenia naszego wychodźstwa, szkoląc coraz to nowe kadry instruktorów do tej pracy, rekrutujących się z miejscowych środowisk polskich na Emigracji.

Jeden z takich kursów instruktorskich odbył się m. in. w sierpniu b. r. w obozie Związku Strzeleckiego w Hagondange, we Francji. Kurs ten ukończyło ogółem 48 Strzelców, w tej liczbie 28 z Podokręgu Metz, 15 — z

Obwodu Lyon i 5 z Obwodu Tuluza. Plonem pracy w obozie były zdobyte przez nowych instruktorów 43 odznaki strzeleckie III-ej klasy i 32 Polskie Odznaki Sportowe.

Podczas trwania obozu odbywały się na jego terenie zawody gier sportowych o mistrzostwo Podokręgu Z. S. Metz, zawody siatkówki i koszykówki, konkurs gier świetlicowych oraz turniej szachowy i warcabowy. Młodzież instruktorska urządziła w obozie 7 ognisk strzeleckich, z których pierwsze zostało poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Ostatnie ognisko miało nader uroczysty charakter, było bowiem zorganizowane na zakończenie kursu. W uroczystości tej wzięli m. in. udział konsul i przedstawiciele Konsulatu polskiego ze Strasburga, komendant główny Z. S. we Francji i reprezentanci miejscowych władz francuskich oraz licznych organizacji polskich i francuskich.

Obóz instruktorski Z. S. spotkał się z ogólnym uznaniem całego miejscowego społeczeństwa, które wielką sympatią otaczało naszą młodzież strzelecką.

PROPAGANDA SPORTU WŚRÓD EMIGRACJI POLSKIEJ WE FRANCJI

Polski Związek Piłki Nożnej we Francji postanowił przed wszystkimi meczami, jakie rozegra stołeczna Warszawianka we Francji północnej, zorganizować pokaz kilku konkurencyj lekko-atletycznych przy udziale Lokajskiego.

Podobnie jak przed kilku laty po wizycie Wisły krakowskiej nastąpił wśród wychodźstwa ogromny rozwój sportu piłkarskiego, tak obecnie emigracja chce przez nawiązanie kontaktu ze sportem lekko-atletycznym w kraju, doprowadzić do żywszego rozwoju lekkiej-atletyki wśród wychodźstwa i założenia związku, którego brak daje się ogromnie odczuwać.

Rozwój polskich klubów sportowych ma tem większe znaczenie, iż wychodźcy w miejsce zapisywania się do stowarzyszeń francuskich, gdzie bardzo szybko mogą się wynarodowić, przebywają w środowisku polskim. Z tego też powodu wyjazd Lokajskiego do Francji północnej posiada znaczenie nie tylko pod względem propagandy sportu lekko-atletycznego.

Emigranci zwrócili się już do gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie, gdzie Lokajski pracuje, jako nauczyciel wychowania fizycznego, z prośbą o udzielenie mu na czas trwania tournée Warszawianki urlopu.

*

Mecze Warszawianki we Francji północnej wzbudziły wśród wychodźstwa zrozumiałe zainteresowanie. Przyczynił się do tego poza tem fakt pokazów lekko-atletycznych z udziałem Lokajskiego, oraz to, że Warszawianka znajduje się obecnie w niezłej formie. Prasa emigracyjna poświęca tym meczom bardzo wiele miejsca.

Jest to już piąta wizyta drużyny krajowej we Francji północnej. Wisła krakowska bawiła dwukrotnie w 1933 i 1935 roku, reprezentacja Krakowa w końcu 1933 roku i Pogoń lwowska na wiosnę 1934 roku. Warszawa, jak

z tego widzimy, nie była tam jeszcze reprezentowaną przez żadną drużynę.

Emigracja miała tym razem do zwalczania olbrzymie przeszkody. Ze względu na trwający już sezon piłkarski trudno było otrzywać od związków francuskich boiska i tylko po kilkutygodniowych staraniach wysiłki te zostały uwieńczone pomyślnym zakończeniem.

KANADA

NOWA POLSKA ORGANIZACJA SPORTOWA W KANADZIE

W Kanadzie, w Maleb (Manitoba) zawiązało się amatorskie stowarzyszenie atletyczne, do którego zapisało się dotąd 40 Polaków. Prezesem stowarzyszenia został wybrany p. Stefan Sokołowski.

ŁOTWA

SPORTOWCY POLSCY NA ŁOTEWSKIEJ OLIMPIADZIE SPORTOWEJ

Polski Klub Sportowy „Reduta“ uczestniczył w VI-ej Olimpiadzie Sportu Łotewskiego. Zespół męski „Reduty“ zajął w ogólnej klasyfikacji czwarte miejsce. Szczególnie dobrze spisała się drużyna lekkoatletów.

M. Winiślaw, członek reprezentacyjnej drużyny Łotwy, zdobył w biegu na 800 m. mistrzostwo w czasie 2,06 min. Drugi zawodnik „Reduty“, długodystansowiec J. Mazur zajął piąte miejsce w biegu na 5.000 m. oraz czwarte miejsce w biegu na 10.000 m. Sztafeta w składzie: Winiślaw (800 m.), Rodzewicz (400 m.), Mazur (200 m.) i Witan (200 m.) zdobyła trzecie miejsce.

Naogół cały zespół „Reduty“ reprezentował się bardzo dobrze.

NIEMCY

ROZWÓJ POLSKIEGO SPORTU ROBOTNICZEGO W NIEMCZECH

Związek Polskich Robotniczych Klubów Sportowych w Niemczech założył w sierpniu i wrześniu b. r. trzy nowe kluby sportowe w następujących miejscowościach:

1) Wilsen Meklemburgia, 2) Kamenz Saksonja, 3) Lipsk Saksonja. W Wilsen nowozałożony klub liczy 23 członków, posiada drużynę piłki nożnej i oddział gimnastyczny. W Kamenz liczy już obecnie 37 członków i są widoki, że liczba członków się powiększy. Dotychczas została utworzona drużyna piłki nożnej i oddział gimnastyczny. W Lipsku założono drużynę piłki nożnej.

Na Górnym Śląsku założono w miesiącu wrześniu czwartą drużynę piłki nożnej w Zaborzu. Wobec tego istnieją obecnie w Zaborzu 2 drużyny piłki nożnej, składające się z dorosłych i 2 drużyny chłopców od lat 12 do 17.

W niedzielę 8-go września Polski Robotniczy Klub Sportowy w Borna (Saksonja) święcił drugą rocznicę swego istnienia. Program uroczystości składał się z 4 części. W pierwszej części rozegrano dwa mecze piłki nożnej z pozamiejscowymi drużynami klubu niemieckiego oraz drużyny polskiej. W drugiej części odbyło się otwarcie hufca harcerskiego.

Potem nastąpiła uroczysta akademja, w której wzięło udział przeszło 250 osób. Liczne delegacje przybyły z Rositz, Lipska i Kamenc. Konsulat Rzeczypospolitej reprezentowali p. Mastalarz i 4 urzędników Konsulatu. Uroczystość zagał prezes p. Jan Szczepaniak z Borna, który przywitał zebranych członków i gości a zarazem zdał krótkie sprawozdanie z działalności organizacji sportowej. Ze sprawozdania wynika, że Polski Robotniczy Klub Sportowy w Borna liczy 85 aktywnych członków i 35 harcerzy, zorganizowanych w 3 drużynach piłki nożnej i w oddziałach: gimnastycznym, lekko-atletycznym, pływackim, śpiewackim i harcerskim. Następnie członek głównego zarządu Związku Polskich Robotniczych Klubów Sportowych p. Trąbalski przedstawił cel i zadania Polskich Robotniczych Klubów Sportowych w Niemczech i zachęcał do zakładania nowych klubów sportowych w innych miejscowościach. Mówca główny nacisk kładł na to, by na ćwiczeniach gimnastycznych i na boiskach posługiwano się tylko językiem polskim i wszędzie starano się pielęgnować mowę ojczystą.

RUMUNJA

AKTYWNOŚĆ P. K. S. „POLONJA” W CZERNIOWCACH

Na terenie Czerniowiec istnieje jedyny polski klub sportowy „Polonja”. Na odbytem w sierpniu b. r. zebraniu walnym klubu dokonano wyborów nowych władz. Na czele zarządu stanął obecnie prezes dr. Żukowski.

Jak wynika ze sprawozdania, klub liczy obecnie 122 członków, z której to liczby większość, bo 70 członków, zdobyło już Polską Odznakę Sportową, wydaną przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Praca klubu prowadzona jest w następujących sekcjach: piłkarskiej, lekkoatletycznej, gier sportowych, bokserskiej i pływackiej, a w sezonie zimowym także w sekcji hokeja na lodzie.

W sekcji piłki nożnej drużyna „Polonji” zajęła w roku bieżącym czołowe miejsce w kl. A, lecz spowodowane to zostało brakiem dobrych zawodników. Braki te ciągłymi treningami stara się kierownictwo sekcji

uzupełnić. Drużyna piłki nożnej rozegrała 18 meczów, w tem 8 towarzyskich.

Bardzo wydatnie pracuje sekcja lekkoatletyczna, a najlepszym tego dowodem jest zajęcie przez nią zaszczytnego, bo drugiego miejsca w zawodach o mistrzostwo Bukowiny, mimo silnej konkurencji ze strony drużyn rumuńskich.

W lekkoatletyce zajęły również czołowe miejsca Polki, zdobywając trzecie i czwarte miejsca. Identyczny sukces przyniosło „Polonji” święto sportu rumuńskiego i bieg sztafetowy przez miasto, w którym to biegu zajęła „Polonja” trzecie miejsce.

W grach sportowych prowadzi „Polonja” jako mistrz siatkówki od dwóch lat, w piłce ręcznej zaś zajmuje trzecie miejsce.

W dziedzinie sportu pięściarskiego jest „Polonja” w Czerniowcach drużyną bezkonkurencyjną.

Sekcja pływacka znajduje się obecnie w stadium organizacji.

Na żądanie władz sportowych nazwa klubu „Polonja” została obecnie zmieniona na „Wawel”.

Z DZIAŁALNOŚCI P. K. S. „WARTA” W KISZYNIOWIE

W ostatnich miesiącach Polski Klub Sportowy „Warta” w Kiszyńowie wykazał się ożywioną działalnością.

Dn. 6.VIII. b. r., na miejscowym stadionie im. Króla Ferdynanda I odbył się drugi skolei mecz piłki nożnej pomiędzy polską drużyną „Warta” a miejscową rumuńską „Stéfan cel Mare” — znajdującą się na 2 miejscu tabeli ligowego okręgu Besarabji. Mecz zakończył się wynikiem 3:0 (2:0) na korzyść drużyny „Stéfan cel Mare”.

Pomimo porażki drużyna „Warta” zaprezentowała się wcale nieźle.

Trzeci skolei mecz „Warty” z miejscową drużyną „Macabi”, znajdującą się na 3-ciem miejscu tabeli ligowej okręgu Besarabji, odbył się w dniu 11.VIII. b. r. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1 : 1 (0 : 1).

Czwarty mecz „Warta” rozegrała w dniu 24.VIII b. r. z miejscową drużyną „Michai - Viteazu”. Drużyna „Michai - Viteazu” jest mistrzem tabeli ligowej okręgu Besarabji. Drużyna rumuńska zwyciężyła w stosunku 3 : 2 (2 : 1).

Piąty mecz „Warty” w dniu 31.VIII b. r. rozegrany z miejscową drużyną „Hakoach”, znajdującą się na 5-em miejscu tabeli ligowej okręgu Besarabji, zakończył się triumfem polskiej Drużyny „Warta” w stosunku 3 : 0 (2 : 0).

Drużyna polska wpisała się do rozgrywek w tabeli ligowej o mistrzostwo okręgu Besarabji, co wzbudza wielkie zainteresowanie zarówno wśród mieszkańców Kiszyńowa, jak i w miejscowej prasie.

Fotografja na str. tytuł. pochodzi ze zbiorów tyg. „Wiarus”.

REDAKTOR NACZELNY

Biura Prasy Prop. Św. Zw. Pol. z Zagr.

inż. JERZY GRABOWSKI

R E D A K T O R

WŁADYSŁAW OSZELDA

W Y D A W C A

STEFAN LENARTOWICZ